

Na przelaj

PRZEZ FROMBORK



BIULETYN WEWNĘTRZNY SZTABU OPERACJI 1001 FROMBORK GK ZHP NR 4/71 7.VIII.71 r.

RADOSNE ŚWIĘTO LIPCOWE

Mieszkańcy miasta wraz z około 2500 rzeszą młodzieży w szarych mundurkach uroczystie obchodzili Święto 22 Lipca.

Miasto przystrojono w świąteczną szatę. Z Wieży Wodnej co 3 godziny rozchodził się hejnał Fromborka.

Rano liczne delegacje ze Zgrupowań „Operacji” na czele z Komendantem Sztabu „Operacji” udały się do odległego Pieniężna, gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika generała I. D. Czerniachowskiego. Pozostała młodzież przedpołudnie spędziła zwiedzając zabytki Fromborka oraz wystawę rzeźb poświęconych Mikołajowi Kopernikowi. W tym czasie Fromborskie dzieci uczestniczyły w wielkim festynie zorganizowanym przez harcerzy; chłopcy strzelali z łuku do tarczy, dziewczynki huśtały się, tańczyły — wszystkie bawiły się doskonale.

Po południu na rynku odbył się uroczysty apel. Udział w nim wzięli harcerze ze wszystkich Zgrupowań. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście. — gospodarze miasta i powiatu. Do harcerzy przemówił Szef Sztabu „Operacji” dh hm Helena Mikrut. Odczytano rozkaz specjalny, po czym przewodniczący Prezydium MRN towarzyszy W. Storonianki wygłosił przemówie-

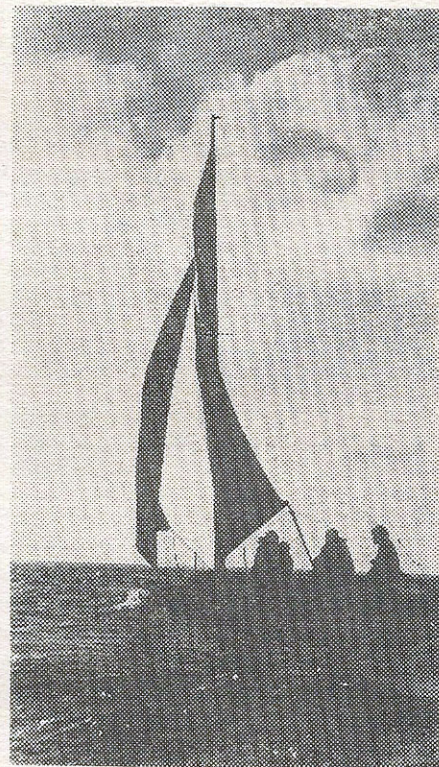
nie okolicznościowe. Przedstawił on też decyzję Prezydium o przyznaniu tytułów Honorowego Obywatelstwa Miasta Kopernika. Tytuł ten otrzymało 167 uczestników „Operacji”. Po apelu odbyła się defilada ulicami miasta. Była ona okazją do przedstawienia dorobku tegorocznej Akcji Letniej oraz całej „Operacji”. Harcerze w pełnej gali w całej okazałości przedstawili się gospodarzom Fromborka — licznie zebranym mieszkańcom miasta. Harcerze sami też mieli okazję zobaczyć ogrom „Operacji”.

W tym dniu oddano do użytku wielki plac rekreacyjny przed dworcem PKP. Plac ten wykonali harcerze ze Zgrupowania Rolników. Udział swój mieli też przyjeżdżający tu wiosną „Leśnicy”.

Odsłonięto popiersie Mikołaja Kopernika stojące na tym placu. Po tych uroczystościach wchodzących w skład bardzo bogato oprawionych obchodów święta, mieszkańcy miasta i licznie zebrani pod Wieżą Wodną harcerze wzięli udział w akademii i wysłuchali występów zespołów artystycznych.

Zaś pogodnym wieczorem wszyscy bawili się pod czystym, gołym niebem.

Janusz Wikowski



Reportaż ze spływu szlakiem Kopernika na str. 4

Nasza ankieta

CZEGO NAUCZYŁEM SIĘ WE FROMBORKU

— Cenić swą pracę, widząc, że ludzie jej potrzebują, czekają na jej efekty, są z niej zadowoleni — dh Tomek Kobylański.

— Kłaść linię telefoniczną, obsługiwać i konserwować centrale, uspakajając zdenerwowanych w czasie awarii abonentów — Łącznościowiec Grzegorz Dębek.

— Fachowej obsługi w restauracji pracy w kuchni; cieszyło mnie, że pożytecznie spędzam wolny czas. Chciałabym, aby wprowadzono rotację w obsłudze stołówek. — Jowita Gąsowska z zastępu gastronomii.

— Nauczyłam się uczyć innych. Pokochałam Frombork i jego mieszkańców. Bardzo spodobała mi się piosenka o Fromborku. Przeprowadziłam wiele ciekawych obserwacji astronomicznych

— drużna **Andromeda**.

— Najciekawszą i najważniejszą nauką jest moim zdaniem umiejętność współpracy z najróżnorodniejszymi typami ludzi — dh. Naczelnik H. Mikrut.

— Wielu praktycznych rzeczy, które dopomogą mi w pracy z drużyną — drużynowa Iłona Kusion.

— Nauczyłem się organizować wielkie imprezy plenerowe (np. Bal w Grodziszczu), taka praca mnie dopinguje, daje satysfakcję, wysnułem wiele praktycznych wniosków na przyszłość, — członek kadry instruktorskiej — Czesław Doktor.

— Patrzeć na otoczenie, spostrzegać ciekawe zdarzenia, interpretować je dla potrzeb czytelników. Cieszę się, że umiem pisać konkretne artykuły na konkretne tematy. Proponuję, aby we

Fromborku powstał klub młodzieżowy — Maja Zakrzewska, koleżanka z Redakcji.

— Kierować dużym zespołem ludzi dorosłych, patrzeć z innego punktu widzenia na sprawy harcerskie, poszerzyłem swe wiadomości z zakresu organizacji pracy. — Zastępca Szefa „Operacji 1001” do spraw programowych hm PL Zbigniew Czarnuch.

— Praca archeologa obudziła we mnie pasję do tego zajęcia. Chciałbym kontynuować ją w czasie studiów. Pragnąłbym również zdobyć odznakę Honorowego Obywatela Fromborka — dh Krzysztof Haich.

— Nauczyliśmy się mówić coraz lepiej po polsku. Bardzo nam się tu podoba. Lè — Van — Ba, Ngoc — Anh (pionierzy z DRW) Kuba

„ROLNICY” – ROLNIKOM

„PGR Narusa — pow. Braniewo”. Oddychamy z ulgą — jesteśmy u celu. Schodzimy z szosy i piaszczystą drogą idziemy w kierunku zabudowań gospodarskich. Nagle spostrzegamy brak długopisu. Trzeba wrócić. Nie jesteśmy wprawdzie przesądne, ale...

Starszy mężczyzna w roboczym kombinie zatrzymuje wóz.

— Co trzy pary oczu, to nie dwie — mówi.

Zsiada z wozu i po chwili rzeczywiście podnosi z ziemi zgubę (długopis).

Dziękujemy i pytamy, czy nie orientuje się, gdzie tu można znaleźć harcerzy. Pan Antoni Mocarski, nasz nowy znajomy, uśmiecha się...

— Ich tu dzisiaj wszędzie pełno. Robią porządku wokół biura i budynków gospodarskich.

My lubimy pracę na wsi.

34 harcerzy z obozu „Rolników” poświęciło swój wolny czas na pracę w PGR. Grabią, wyrrywają chwasty, wyrównują ścieżki. Wśród nich druha wizytatorka mgr Anna Pierwonicka.

— Pracuję razem z nimi, ponieważ uważam, że młodzieży trzeba dawać przykład, a nie stać i rozkazywać.

Z PGR współpracujemy już od 3 lat. Pozwolili nam rozbić na swoim terenie obóz, doprowadzili wodę i światło.

W zamian za to harcerze organizują dla załogi PGR zabawy, ogniska.

Podchodzimy do jednego z pracujących. Druh Janusz jest spieszony naszymi notesami.

— Wolę pracować tutaj niż siedzieć w dusznym namiocie. A poza tym ja bardzo lubię pracę na wsi.

Chcemy jeszcze porozmawiać z dyrektorem. W biurze dowiadujemy się, że wyszedł i znajduje się na terenie gospodarstwa. Wyruszamy na poszukiwanie. Po drodze zaglądamy do mijających budynków. Obora jest prawie pusta. Zostało tylko kilka cielaków. Chętnie zostalibyśmy tu dłużej ale z daleka dostrzegamy dyrektora PGR pana Stanisława Wiernasza.

— Harcerze corocznie od trzech lat podejmują wspólnie z naszym Kółem ZMW czyn społeczny na rzecz PGR. Wykonują prace, które nie wymagają dużego wysiłku fizycznego ani specjalnych kwalifikacji. W zeszłym roku np. pomagali nam przy małych żniwach, w zbiorze rzepaku.

W tym roku porządkują teren gospodarstwa. Oprawdam po PGR harcerzy i zapoznają ich z organizacją pracy. W tej współpracy najbardziej cenimy sobie rozrywkę jakiej harcerze dostarczają naszej załodze i dzieciom pracowników PGR z województwa olsztyńskiego, przebywającym we Fromborku na kolonii.

Trochę częściej

Nieliczni pracownicy, którzy znajdują się teraz na terenie gospodarstwa pracują przy wnoszeniu worków zboża do magazynu. Nasze przybycie na chwilę przerywa im pracę. Kiedy wspomniemy o zabawach organizowanych przez harcerzy — twarze ich rozjaśniają się uśmiechem.

— O tak, te zabawy są bardzo wesole...

— Kiedy człowiek skończy pracę i nie ma co robić, to chętnie pójdzie trochę potańczyć.

— Te drużyny są bardzo sympatyczne. Szkoda tylko, że te zabawy są tak rzadko...

Kulawy kotek szedł sobie drogą...

Ośrodek kolonijny PGR Narusa — ostatni etap naszej reporterskiej wyprawy. Wszędzie pełno dzieciaków w kolorowych chustach. Najmłodsza grupa „Walentynki” głośno i z zapałem śpiewa:

„Kulawy kotek szedł sobie drogą
umtarara
Sadysta słoń nadepnął mu na ogon
umtarara...”

Piosenki tej dzieci nauczyli harcerze. Maluchy szybko chwytają słowa i melodie nowych piosenek. Przyszliśmy nie w porę, dzieci muszą pójść na obiad, ale przyrzekamy, że zabawimy się razem wieczorem.

Elżbieta Mazur i Anka Kościuszko

ZASŁUŻONY DLA MIASTA

Przedstawiamy dziś harcerza zasłużonego dla miasta Frombork, uczestnika „Operacji 1001” — dla którego rzetelna praca jest wielkim przeżyciem.

Druh Stanisław MOSKAŁ jest z zawodu inżynierem elektrykiem. Pracuje w Biurze Projektów Górniczych w Katowicach.

Społecznie pracuje w Chorągwi Katowickiej. Brał udział w harcerskiej akcji Chorągwi Katowickiej „Zamont”. Od 1967 roku w okresie wakacji pracuje we Fromborku. Od początku jest zastępcą komendanta Zgrupowania Górników d/s technicznych.

Komendant Zgrupowania dh hm Witold Fedorko o druhu Moskału wyrażał się w samych superlatywach: „Pracuje na dwie zmiany. Jak wychodzi z obozu z grupą harcerzy rano o godz. 8.00 to wraca dopiero na obiad, by potem znów powrócić do odległego o 4 km Fromborka na front pracy”.

Współpracownicy druha Moskała mówią o nim: „Wiele nauczyliśmy się od niego, jest dobrym organizatorem i fachowcem, zna się na robocie”.

Sam jestem we Fromborku po raz trzeci i znam dh Moskała bardzo dobrze. Ile razy odwiedzałem Górników przy pracy dh Moskał był zawsze z nimi. Człowiek naprawdę pracowity. W roku ubiegłym dozorował budowę Ogródka Jordankowskiego oraz renowację

ul. Starej w tym roku pracuje przy remoncie ulicy Szkolnej i Kościelnej.

W roku 1970 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na wniosek Sztabu „Operacji” przyznało dh hm Stanisławowi Moskałowi Honorowe Obywatelstwo Miasta. Wyróżnienie to otrzymał za rzetelną pracę, za oddanie „Operacji”. Człowiek zasłużony dla miasta i „Operacji”.

Jawik



Promienny wakacyjny uśmiech najlepszą odtrutką na wszystkie przeciwności losu

Fot. M. Mrozowski.

Gdzie uszyć maxi?

We Fromborku istnieje punkt usługowy posiadający trzy działy: fotograficzny, krawiecki i pamiątkarski. Pracują w nim harcerze codziennie w godz. od 8.00 do 14.00. W dziale krawieckim, pod kierunkiem drużny Marii Kobierskiej pracują „Balkinki” i „Leśna banda”. Przyjechały z Tarnowa i z Warszawy, z Odzieżowych Szkół Zawodowych. Szyją na zamówienie mieszkańców Fromborka, turystów i harcerzy. Dotychczas uszyły kilka sukienek, bluzkę i spódniczkę. Ceny bynajmniej nie są wygórowane: 60 zł sukienka bez rękawów, 90 zł — z rękawami.

Dwa zastępy fotograficzne „Cherubiny” i „Komety” — pracują pod kierunkiem Franciszka Filipowskiego. Podobnie jak drużny-krawcowe wykonują usługi dla wszystkich! Uzyskane pieniądze za usługi przekazują na odbudowę Fromborka.

Istnieje jeszcze wspomniany już wcześniej dział pamiątkarski. Pracują tu, wspólnie z druham Janem Kosibą, również dwa zastępy: „Stokrotki” i „Biedronki”. Ekspozaty drużny przywiozły ze sobą. Wykonały je w swoich szkołach, na lekcjach zajęć technicznych. „Operacja 1001” jest więc realizowana nie tylko we Fromborku, myśla o niej harcerze w całej Polsce.

Maja Zakrzewska



Jest niedzielny ranek 18 lipca 1971 roku. W wyznaczonych rejonach fromborskiego Rynku gromadzą się tłumy mieszkańców i harcerze.

Godzina 10.00. Z głośników padają powitalne słowa; „W imieniu Sztabu „Operacji 1001-Frombork” i władz miejscowych witam wszystkich zebranych”.

Za kilka minut rozpoczną się jedne z największych ćwiczeń obronnych w powiecie braniewskim. Celem strategicznym dla „wrogich oddziałów” na kilka godzin stanie się centralny punkt miasta — Rynek.

„Uwaga, uwaga, uwaga! Ogłaszam alarm powietrzny dla miasta Fromborka!

Uwaga, uwaga...” — Głos spikera zwraca uwagę zebranych.

jaśnia jak zachować się w danej chwili. Po przeprowadzeniu rozpoznania do pracy wkracza ciężki sprzęt, przeznaczony do dezaktywacji terenu. Z platform ciągniętych przez „Ursusy” i „Zetory” sypie się na jezdnię piasek. Następnie do akcji wkraczają grupy celem odgruzowania miasta.

Manewry dobiegają końca. Mija szósta godzina akcji. Poszczególne jednostki specjalnościowe meldują o wykonanych zadaniach.

Głos zabiera dowodzący manewrami hm PL Jerzy Krutikow, dziękując jej uczestnikom za ofiarność.

Zakończeniem manewrów jest defilada wszystkich jej uczestników i uroczysty apel.

ZDZISŁAW MAC

ĆWICZENIA OBRONNE

Zdjęcia:

J. WĄSAK

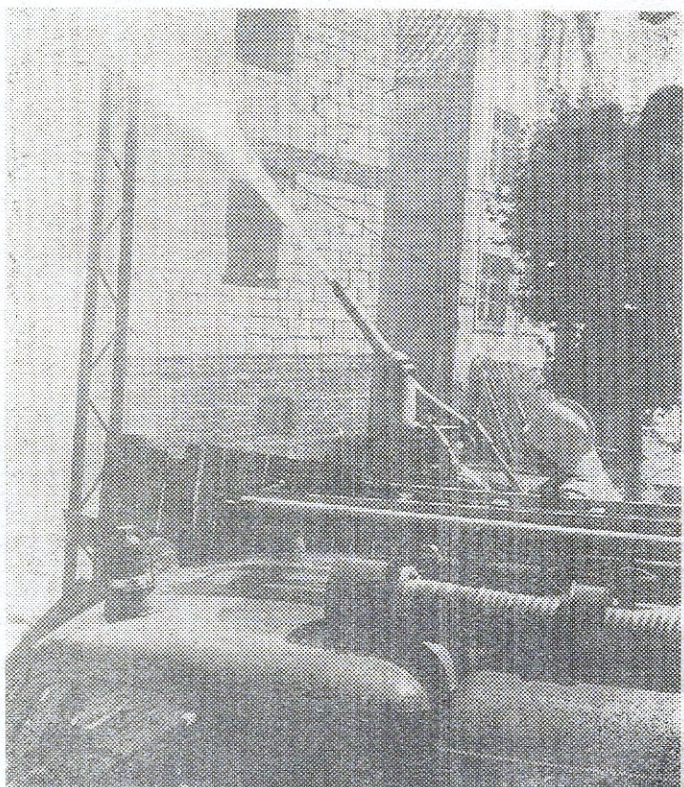
Po kilku minutach słychać już polecenie ewakuacji ludności z pobliskich domów.

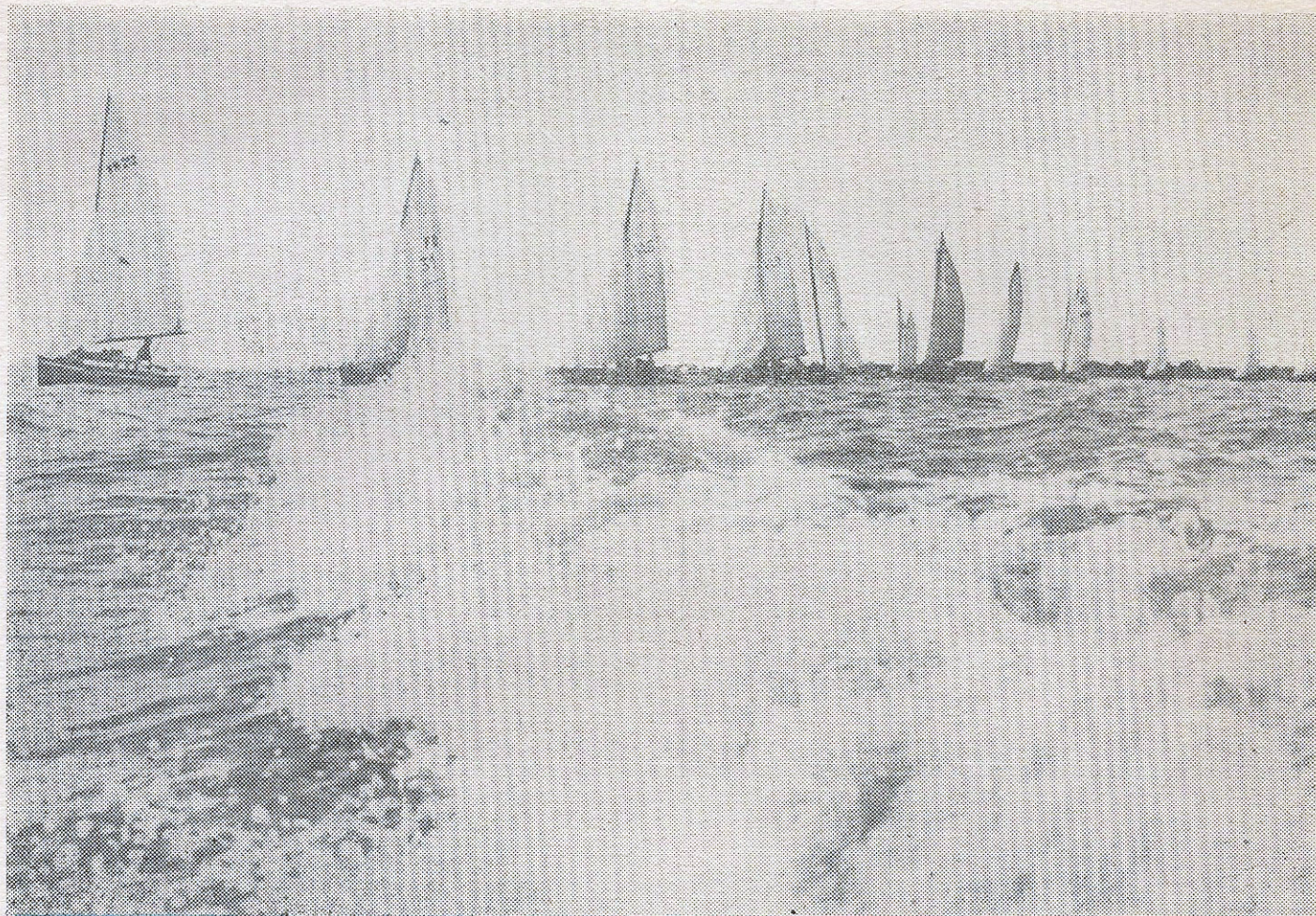
Akcja przebiega sprawnie. Samochody z ewakuowaną ludnością wyjeżdżają poza teren miasta. W tym czasie spiker manewrów podaje krótki opis przebiegu ewakuacji oraz podstawowe wiadomości z tego zakresu. Ostatnie słowa zagłusza warkot nadlatującego samolotu. Lotem koszącym przelatuje nad Rynkiem, zatacza krąg w powietrzu i ponownie z rykiem silników „pikuje”. Z różnych stron słychać wybuchy petard — imitują one rozrywające się bomby. Znowu przelot, huk petard, kłęby dymu wydobywające się z okolicznych domów. „Bombowiec” znika gdzieś za Wzgórzem Katedralnym, kiwając na pożegnanie skrzydłami.

Po szybkiej kontroli patrolu specjalnego alarm zostaje odwołany.

Dokoła „dymią” domy, czerwone obłoki imitują pożar. Do akcji wkraczają jednostki straży pożarnej oraz pogotowia ratunkowego. Rynek zapelniają ludzie niosący pomoc rannym oraz ci, którzy ratują od spłoneżenia zabudowania. Z wyciem syren odjeżdżają pierwsze karetki służby zdrowia. Na dachy domów, do piwnic, wszędzie tam gdzie unosi się dym strażacy kierują wodę pompowaną z Zalewu.

Prowadzenie akcji ratunkowej w późniejszym jej stadium utrudnia ogłoszenie alarmu o skażeniu środkami chemicznymi. Ponownie głos spikera wy-



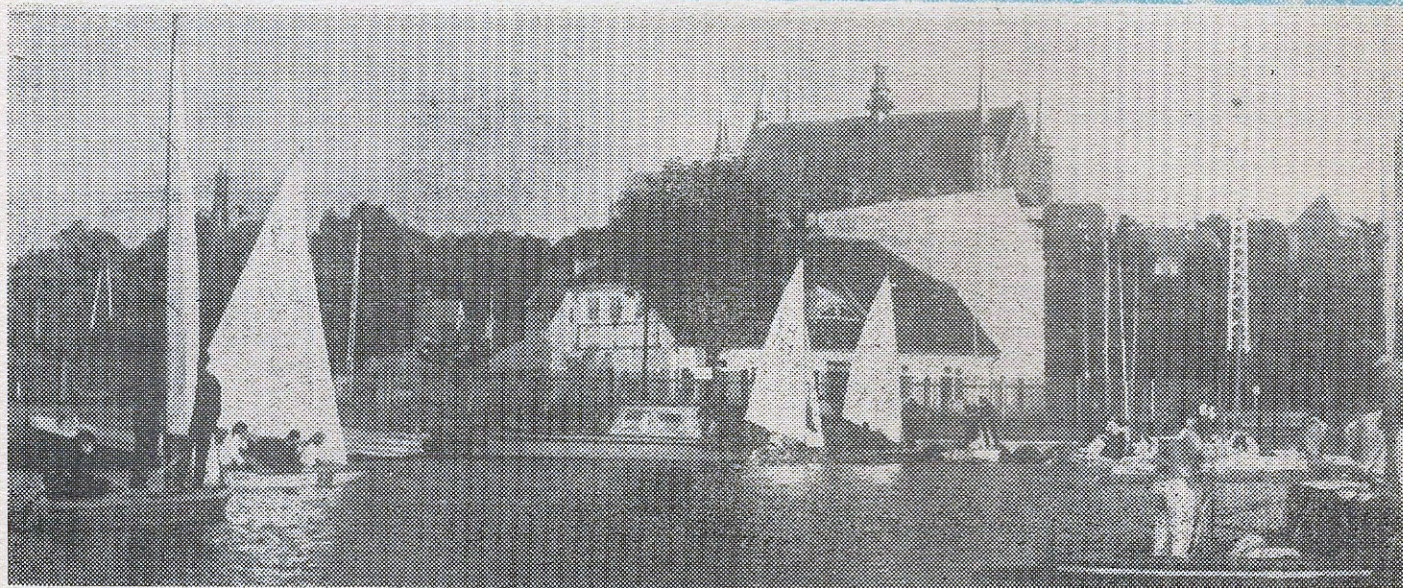


SHI

WE FROMBORKU

Największa tegoroczna impreza polskiego żeglarstwa śródlądowego - zakończona I. harcerski spływ szlakiem kopernika impreza pod patronatem trzech redakcji „Na przelaj” „Trybuny mazowieckiej” i „Expressu wieczornego” we Fromborku

Foto: J. WĄSAK



SHI — trzy kolorowe chorągiewki w kodzie flagowym, oznaczające powitanie. Tymi właśnie chorągiewkami witaliśmy przybywających do Fromborka żeglarzy z wielkiego Splywu Kopernikowskiego. Mieli przybyć 20 lipca, czekaliśmy na nich od rana z niepokojem obserwując pogodę. Najpierw była flauta, potem Zalew rozhuśtał się solidnie. Krótka fala mocno dała się we znaki jednostkom. Zdarzały się wypadki choroby morskiej. Dwie najmniejsze łódki trzeba by'o wziąć na hol, ale wszystkie jednostki — 36 żaglówek i jedna motorówka ratownicza zwartą eskadrą w wyznaczonym czasie weszły do fromborskiego portu. Potem na kei odbyło się uroczyste Powitanie. Ze 125 żeglarskich piersi wyrwał się gromki okrzyk „ahoj”, na znak, że to już koniec drogi.

Przebyli ponad pół tysiąca km. wodami Wisły, Nogatu, Kanału Jagiellońskiego, Elblązki i Zalewu. A zespół płynący z Krakowa od 17.06. pokonał prawie 800 km! Załoga małej łódki pod komendą ich drużynowego Janusza Liszka, według oceny komodora splywu hm. Stanisława Latka-kapitana żeglugi jachtowej, była najlepszą załogą Splywu. Zeby zdążyć na 28.06., na uroczyste rozpoczęcie splywu w Dęblinie, musieli płynąć dosłownie od wschodu do zachodu słońca. Ich łódki były najmniejsze i najtrudniejsze chwile przeżywały właśnie na Zalewie, ale wszystkie przybyły do celu.

Najbardziej rzucają się w oczy wsporniki utrzymywane jachty drużyny z Pułtusk. Drużynę tę reprezentuje także Pilot całego Splywu Jan Ruszkowski. Ciekawą grupę stanowili także żeglarze z Malborka — zwycięzcy konkursu i zdobywcy „Proporczyka Leonida Teligi”, a także świetni regatowcy z Włocławka, którzy wygrali regaty zorganizowane na trasie Splywu.

Splyw tegoroczny był pierwszą imprezą tego typu. Zbierano podczas niego doświadczenia, poznawano trasę przebiegającą przez trzy miasta kopernikowskie: Włocławek, Toruń i Frombork. Obecnie dyskutowana jest koncepcja powtarzania splywu w latach następnych. Najpopularniejszą ideą jest idea zlotu gwiazdzistego wodniaków z całej Polski, zarówno śródlądowych jak i morskich. Dobrze byłoby, gdyby te plany zrealizowano.

W poprzednim numerze „NppF” narzekaliśmy na brak jachtów we Fromborku. Teraz żeglarze z Z.H.P. udokumentowali, że Zalew naprawdę nadaje się do żeglugi i wprost trudno byłoby pogodzić się z myślą, że miałby być nadal niewykorzystany, gdy odpłyną z niego harcerze.

Żeglarze we Fromborku włączyli się do pracy na frontach robót, zorganizowali imponującą paradę na 22 lipca i co dla nich najważniejsze, zdawali egzaminy na stopień sterników jachtowych. Egzamin praktyczny tzw. manewrówkę zdawali na pięknym jachcie harcerskim „Halny”.

Z Fromborka do Elbląga odpłynęła tylko część łodzi, reszta zaś została wysłana koleją.

Gdy rozmawialiśmy z żeglarzami na temat tego jak się pływa po Zalewie, mówili nam oni, że chcieliby wrócić tu jeszcze przynajmniej raz.

Do zobaczenia za rok!

Kuba i Wacek



HOROSKOPY

KOZIOROŻEC 21.XI — 19.I.

Wszystkie koziorożce (nie mylić z rogaczami) mogą spodziewać się w sierpniu upalnej pogody, w związku z czym długowłosi powinni pójść do fryzjera. Gdy masz zrobić piękne zdjęcie szalowej „blondyny”, sprawdź czy założyłeś film do aparatu. Panie powinny strzec się mężczyzn spod znaku Strzelca (najbardziej niebezpieczni w wieku lat trzech). Panowie! Jeżeli na nocnej warcie ujrzycie spadający meteor, uszczypnijcie się — to sen. Szczęśliwym minerałem będzie dla Ciebie mika z rozbitej 1500 watowej żarówki (znajdziesz taką w namiocie cyrku „Eros”). Do tegoż cyrku przyjdź 13.VII.1972 roku o godz. 20.00 — spędzisz w ten sposób bardzo miły wieczór. Cytuj JaWika: (red. nac. „Na przełaj przez Frombork”) — przynieś Ci to szczęście.

WODNIK 20.I. — 18.II.

Kap się tylko w miejscach strzeżonych! Jeżeli dn. 9.VIII. odbędziesz spacer ulicą Kapelańską masz szanse zagrać w filmie. Reżyser, pan Wacław Kerdas realizuje nowy serial pt. „Majster Józef” (odc. pierwszy: „Doktor Ewa prowadzi śledztwo”) i właśnie tam oczekuje na przyszłych aktorów. W życiu prywatnym niespodzianka! — zacznij Ci się wyrzynać ząbki!!! Strzeż się krzyżówki umieszczonej w następnym numerze, gdyż może ona obniżyć poziom Twojego intelektu. Na urlap lepiej nie wyjeżdżaj — możesz złamać nogę!

Preludium Wielkiej Fugi

Majestat potężnych gotyckich murów. Przez kolorowe witraże sący się do wnętrza słabe światło. Wyzłacane figury świętych spoglądają nieruchomo na twarzami. Wysokie sklepienie ma kształt gwiazd. Kalejdoskop barw i kształtów. W ciężkich drewnianych ławach siedzą ludzie o skupionych twarzach...

I nagle w ten monumentalny obraz wdzierają się pierwsze akordy utworu. Melodia jest równie majestatyczna jak gotyckie mury, uderza w ucho falą ciężką acz pełną uczuć. Na twarzach coraz większe skupienie. Czy tkwią w w jednym punkcie. To fuga nieśmiertelnego Bacha...

Zaproszeni do Fromborka muzycy przyjeżdżają tu, co najmniej, trzy dni przed koncertem. Trzy poprzedzające niedziele wieczory, to dla każdego z nich praca, inspirowana nie tylko natchnieniem. W zależności od organów utwór trzeba każdorazowo opracować na nowo, dobierać układy registrów, wolnych kombinacji, manualy. Każdy nieomal takt wymaga innej instrumentacji. Powtarzanie, wychwytywanie niewłaściwych dźwięków, wprowadzanie innych, próba, znów powtarzanie. Kilkunastominutowy utwór trwa godzinę. Zmęczenie zdenerwowanie, pasja twórcza, chęć maksymalnego udoskonalenia, doprowadzenia interpretacji do ideału, wysiłek — to właśnie treść przedkoncertowych wieczorów.

Szmer, skrzyp ławki. Ktoś w środku utworu opuszcza katedrę. Człowiek w czarnym garniturze jest spokojny i wydaje się, że nic nie jest w stanie przeszkodzić mu w grze. Jest przecież wirtuozem swego instrumentu, jego palce nie mają prawa wykonać błędnego ruchu. Ten i ów wychodzi więc w połowie koncertu, rezygnując nawet z oglądania ruchomych aniołków i gwiazd, które dla niektórych są największą atrakcją koncertu. Szmary, tupot, szepty na pewno nie pomagają w odbiorze muzyki, a większość słuchaczy przychodzi na koncerty z autentycznej potrzeby ducha, z chęci posłuchania dobrej muzyki w dobrym wykonaniu. Rezygnujemy z góry z koncertu, jeżeli zamierzamy wyjść w środku utworu. Szanujemy zainteresowania drugiego człowieka i pamiętamy, że choć muzyczne preludium utworu trwa minuty, prawdziwe preludium jednej fugi trwa trzy długie wieczory.

AGI

iedy przyszedł jeszcze ziewałam. Popatrzył z politowaniem, potem zrobił jakiś straszny grymas, a na dodatek postukał się w czoło z wyraźną aluzją w moim kierunku.

Nie, nie zdziwiłam się, skądże, różne rzeczy mi już pokazywali. Tylko po prostu nie wiedziałam co z tym gościem — nie gościem zrobić. A on nie, wcale nie chciał się domyślić, że mi przeszkadza. Chrząknęłam, ale nic nie pomogło. W końcu po obustronnych milczących oględzinach usłyszałam jego cudowny głos — aha — zabrzmiało to niczym sonata Beethovena.

— Aha — przyznałam, życząc mu w duchu zwichnięcia głowy, czy ja wiem już zresztą czego. Bo czy on w ogóle miał głowę?

— Przyszedłem do ciebie — powiedział dosyć głośno, ale musiałam poprosić, żeby jeszcze raz powtórzył.

— Przyszedłem do ciebie.

— Widzę — mruknęłam bez specjalnego entuzjazmu. Zamrugnął na to włoskami sterzącymi nad szyją.

Czy on w ogóle miał szyję? Ten kwa-

dracik pod głową nie bardzo ją przypominał, no ale pod głową zawsze ma być podobno szyja...

— Wczoraj się urodziłem — wyczułam w jego głosie, nie wiadomo dlaczego, lekka wymówkę.

— No i co z tego?

— Jak to co? — prawie wrzasnął.

— Nic cię to nie dziwi? Nie pytasz po co, gdzie jak?

Spojrzałam wyczekująco co powie dalej. A on istotnie zaczął mówić.

— Choćbyś nawet nie chciała słuchać i tak będę gadać, wszystko powiem, bo tak chcę, hej!

Usiadłam zrezygnowana i zaczęłam ściągać z nosa resztę podziwianej kiedys opalenizny. Nagle usłyszałam jego śpiew. Czarne skośne oczka z tuszu jeszcze bardziej „skośniły się”. To była bardzo ponura i posępna ballada. Melodię to nawet trochę pamiętam — to coś chyba tak — „uuu, uuu uuuu uuu...”. Interpretował z ogromnym zaangażowaniem, bo jak mi później wyjaśnił, historia była autentyczna i na do datkę zaczerpnięta z jego życia. Jego matką była śliczna blondynka z Tarno-

Historia o powodzeniu

wa. Kiedy po niezwykle ciężkim stworzeniu (głowa — nie głowa ani rusz nie chciała się trzymać na szyi — nie szyi) wreszcie ujrzał świat, zaraz oddalono go od rodzicielki. Pierwsza niesprawiedliwość. A potem musiał sterceć na straganie. Żeby chociaż mógł sobie poglądać ludzi, ale nie. Wsadzili go pod ladę, a jak w końcu jego futerkowy tułów znalazł się przy świeczniku z korezenia na małym kilimku, zaraz porwały go jakieś szpony. Z samego strachu podobno prawie oko „skośniło się” a „lewe rozkośniło”. A teraz dopiero zaczęły się straszne rzeczy. Przelatywał z jednych szpon-rak do drugich. Potargano mu futerko, a diableśka zabawa trwał nadal. Wreszcie jedne szpony zacisnęły się i porwały go. To byli bijący się turyści. No, no, ale powodzenie — pomyślałam i zaraz dodałam:

Ty tam byłeś tylko jeden? Nie miałeś braci?

— A byli, byli, ale zaraz ich porwali.

— No to jak się tu do mnie dostałeś?

— Uciekłem, ale ciężko było. Przywiązali mnie do paska od zegarka i wszędzie musiałem dyndać. Ciągłe mnie głaskali — zwariować można. No więc w końcu przylaźmiłem się poskarżyć do ciebie. Mówią, że jesteś z „Na przełaj przez Frombork”, więc...

— Mój Boże, cóż ja mogę zrobić? — zapytałam lekko wzruszona, spostrzegając jego potargane futerko.

— Jak to co? Wyraźnie się obruszył — napisz o mnie. Może turyści zrozumieją, że nie tylko ja jestem. Są widokówki, świeczniki, dzbanki gliniane. Przecież ja jestem naprawdę „nieciekawego”. Popatrzyłam na to „nieciekawego”. Skośne oczka, mała ping-pongowa mordeczka i potargany futerkowy brzuszek.

...zrozumiałam bijących się turystów...

Maja Zakrzewska

DBAJMY O NASZE IMIĘ

Z przelotu Mściwego Jastrzębia

Dziś inna sprawa, a właściwie problem który możemy rozwiązać wspólnie.

Zauważyłem, że harcerki jak i harcerze są, delikatnie wyrażając się, niegrzeczni. Oczywiście nie wszyscy. Zdarza się bowiem, że napotykanii harcerze pozdrawiają się harcerskim CZUWAJ! Ale nie wszyscy czują potrzebę wyrażenia tego wiążącego całą bractwa harcerską pozdrowienia.

Należymy wszyscy do jednej i tej samej organizacji, jesteśmy uczestnikami wspólnej ogólnokrajowej akcji. Nie chcemy czuć się swojo? Nie gdzie indziej ale właśnie tu we Fromborku, na „Operacji” można poczuć ogrom organizacji harcerskiej. Ale też tu możemy spostrzec, że w naszych szeregach są tzw. „świąteczni” harcerze, którzy dawno już zapomnieli o przyrzeczeniu. Zapomnieli bądź nie znają harcerskich zasad

współzycia, które są zasadami ogólnoludzkimi.

Tu we Fromborku jest okazja sprawdzić się, czy jesteśmy prawdziwymi harcerzami. W tym mieście, w którym już 6 lat pracujemy społecznie, dobrowolnie powinniśmy wyzwać się od kompleksów. Ta duża około 2.500 nasza społeczność, większa od przeciętnej osiedla powinna czuć się tą społecznością, która bazując na dobrych zwyczajach harcerstwa, powinna tworzyć ciągle nowe sposoby działalności w drużynach, a w sumie w całym harcerstwie.

Na tych, którzy nie zauważają przełożonych ludzi z kilkoma gwiazdkami, nie przyznają się do harcerzy ze swego obozu, czy innego zgrupowania, na tych którzy źle zachowują się wyrabiając złe zdanie o nas wszystkich jest jeden sposób — na gorąco, śmiało i z poczuciem obowiązku reagować, zwracając tym „gagaćkom” uwagę.

Sam zaś postaram się wyłapać tych, którzy po mojej niniejszej uwadze będą nadal „błyszczący” z tej złej strony harcerskiej postawy.

Mściwy Jastrząb

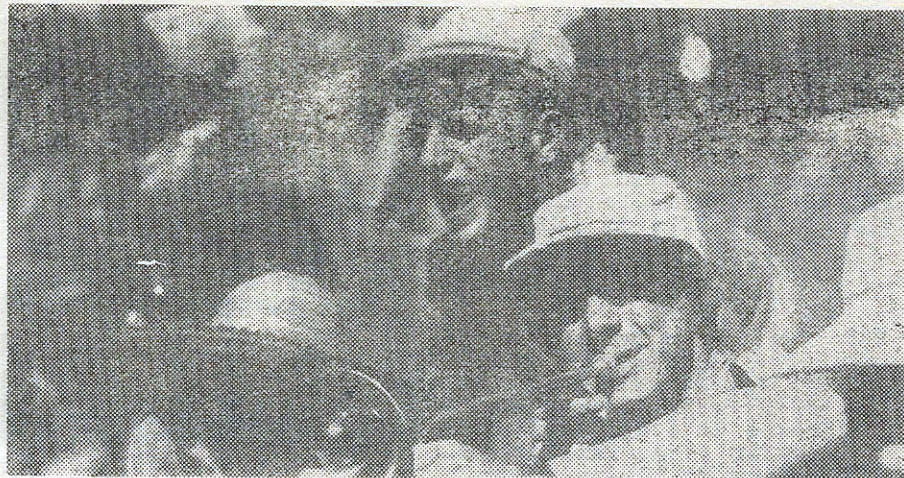
GENERAL IWAN CZERNIACHOWSKI

22 Lipca, w Pieniężnie, odbyła się wielka uroczystość odsłonięcia pomnika generała I.D. Czerniachowskiego, dowódcy III Frontu Białoruskiego, który wyzwalał Warmię.

Trzydziestoosmioletni generał Iwan Czerniachowski był najmłodszym z radzieckich dowódców Frontów. Do Armii Czerwonej wstąpił w 18 roku życia. Z biegiem lat — już po I wojnie — zdobył kolejno wykształcenie artylerzysty i czołgisty. W 1936 roku ukończył Akademię Mechanizacji i Motoryzacji. Jak zapewnia Arthur Conte — generał Czerniachowski był świetnym znawcą dzieł Clausewitza i Focha, a nawet de Gaulle'a. Trudno znaleźć potwierdzenie tego szczegółu, ale z pewnością młody dowódca był erudytą w swej dziedzinie i jak mało kto znał wszystkie arkana sztuki operacyjnej. Na początku wojny dowodził dywizją pancerną. W rok później stał już na czele 60-tej Armii. Odznaczył się pod Woroneżem, Kurskiem, Kijowem, bijąc na głowę wojsko von Klügego i Manstaina. W kwietniu 1944 objął dowództwo III Frontu Białoruskiego, którego wojska przekroczyły granice Prus Wschodnich. Szedł od zwycięstwa do zwycięstwa. Setki razy żołnierze widzieli go na pierwszej linii, na wyminiętych posterunkach piechoty, wśród czołgów przeprowadzających rozpoznanie lub atakujących, między artylerzystami na stanowiskach ogniowych ich baterii, na ryzykownych punktach obserwacyjnych, przy szosach którymi odbywał się przemarsz wojsk. Na froncie dwoił się i troił. Nie znał wytchnienia, ale jego żywy temperament zdawał się znajdować ujście właśnie w tym nadludzkim, pełnym poświęcenia wysiłku.

Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego. Od 1924 przebywał w Armii Radzieckiej. W roku 1928 ukończył Szkołę Artylerii. W 1941-45 był dowódcą Dywizji Pancerniej i Korpusu oraz 60 Armii od 1942 r. A od kwietnia 1944 dowodził Frontem Białoruskim. Ranny odłamkiem pocisku artyleryjskiego zmarł 18.II.45.

Opracował: Janusz Wikowski



Fromborska A-klasa

To było dwadzieścia lat temu... Wtedy właśnie grupka zapaleńców — działaczy społecznych i młodzieżowych, pod przewodnictwem ówczesnego kierownika banku rolnego Ob. Jurkiewicza — założyła w mieście klub sportowy LZS „Zalew”. Pierwsze dni nie były łatwe, brakowało wszystkiego; piłki i tenisówek, najprostszych urządzeń do ćwiczeń, nawet boiska. Ale najważniejszy był wtedy zapał, chęć do pracy, energia i poświęcenie. Rozpoczęto pierwsze rozgrywki sportowe, mecze pasjonujące, na które przychodzili wszyscy mieszkańcy, cała młodzież. Spadały pierwsze sukcesy i tak na przykład w roku 1960, członkowie LZS „Zalew” byli rekordzistami powiatu w pięciu konkurencjach lekkoatletycznych i wicemistrzami w narciarstwie. Członkowie klubu uczestniczyli w rozgrywkach szachowych, klub posiadał liczącą się w powiecie sekcję podnoszenia ciężarów, tenisa sto-

rozgrywane są dzisiaj mecze piłkarskie tylko dzięki ustawionym brankom różni się od zwykłego... pastwiska.

Będzie boisko

Czy ta sytuacja będzie trwać w nieskończoność? Szukałem odpowiedzi i na to pytanie. Oto co mi powiedział tow. Niebieszczański z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie: „Prace nad całkowitą przebudową boiska mają się rozpocząć już w przyszłym roku”. Wydaje mi się, że te słowa nie są rzucone na wiatr, tym bardziej jestem optymistą, że do prac przy boisku wraz z działaczami klubu i jego członkami włączy się również harcerze, uczestnicy „Operacji 1001”.

Dużą pomocą dla członków LZS będzie z pewnością oddanie do użytku przyszłokolnej sali gimnastycznej. Jestem przekonany, że z sali tej będą korzystać nie tylko uczniowie, lecz również członkowie LZS. Stworzy im to możliwość

CZY TYLKO DRUŻYNA PIŁKARSKA?

łowego, siatkówki. Osobny rozdział to drużyna piłki nożnej. Awansowała ona w hierarchii tabel Polskiego Związku Piłki nożnej, weszła nawet do klasy „A”.

Mecz na pastwisku

Ale po latach tłustych przyszły chude. Dziś — a więc dwadzieścia lat od daty założenia klubu (dlaczego ta rocznica przeszła w mieście niezauważona?) — przy LZS „Zalew” istnieje tylko sekcja piłki nożnej; uczestniczy ona w rozgrywkach klasy „B”. Dlaczego tak się stało?...

Kiedy zastanawiam się nad zaistniałą sytuacją wydaje mi się, że jedną z głównych przyczyn jest zbyt mała aktywność jego zarządu. Dowiedziałem się, że nawet podczas rozgrywek piłkarskich często nie ma pieniędzy na opłacenie sędziego. Czy naprawdę brak w klubie pieniędzy na ten cel? Druga sprawa to brak we Fromborku obiektu sportowego z prawdziwego zdarzenia. Myślę w tym wypadku o boisku piłkarskim. Zarząd klubu jakoś nie czuje się jego gospodarzem. Nie jest odpowiedzialny za właściwe jego utrzymanie i pielęgnowanie. Boisko, na którym

prowadzenia zimowych zajęć treningowych. W tej sali członkowie klubu będą z pewnością grać w tenisa stołowego, urządzać spotkania w zapasach, dżudo, rozgrywać mecze w podnoszeniu ciężarów. Warto też przypomnieć, że perspektywiczne plany rozbudowy Fromborka przewidują wybudowanie pomiędzy parkingiem ul. Dworcowej a zabudowaniami przy ul. Elbląskiej kompleksu małych obiektów sportowych.

Jest we Fromborku wielu ludzi, dla których sprawy sportu są bardzo bliskie. Byli niegdyś świetnymi sportowcami, bądź też aktywnymi działaczami. Dla wielu mieszkańców nie jest obojętnym jak spędza czas fromborska młodzież. Istnieje w końcu grupa młodych sportowców, obecnych członków LZS-u. Od ich inicjatywy i wspólnego działania zależeć będzie czy LZS Frombork powróci do swych najlepszych dni. Do problemu tego powinna z należytym zrozumieniem podejść również MRN, gdyż od niej to w głównej mierze zależy między innymi wysokość dotacji przeznaczonych na rozwój sportu we Fromborku.

O tym, że na pomoc harcerzy miejskiego LZS może zawsze liczyć — przekonywać chyba nie trzeba.

James Jureczyk

Nasza piosenka

„Piosenka dla harcerzy” — zgłoszona do naszego konkursu, zdobywa we Fromborku coraz większą popularność. Jej autorkami są: Halina Raczek (muzyka) i Bogusława Chorostian, którą proszę o kilka słów dla „Na przełaj przez Frombork”.

Ja: Ujmując rzecz historycznie, jakie są dzieje tekstu „Piosenki dla harcerzy”?

B.Ch: Napisałam go dwa lata temu na prośbę pani Falińskiej, opiekunki „Muszelek”. Miał to być utwór do recytacji. Właściwie zapomniałam już o tym tekście i nie sądziłam, że powstanie z tego taka piosenka. Dopiero niedawno zainteresowała się słowami pani Halina Raczek, studentka WSM, która skomponowała muzykę.

Ja: Czy zamierza pani jeszcze coś napisać dla „Muszelek”?

B.Ch: Tak, proszono mnie nawet o następne teksty, ale nie bardzo starcza czasu...

Ja: ...bo przecież z wykształcenia jest pani historykiem sztuki. Skąd w ogóle zainteresowanie twórczością literacką?

B.Ch: W czasach studenckich po prostu pisałam wiersze. Oczywiście, znacznie poważniejsze i lepsze niż ta piosenka. Swe utwory drukowałam nawet w różnych pismach.

Ja: Czy pozostanie pani wierna tematyce warmińskiej i kopernikańskiej?

B.Ch: Tak, pochodzę z Warmii i z tym regionem związałam swoje życie, o tym będę pisała. A piosenki będą również o harcerzach.

Ja: Jakaś specjalna piosenka na 73 rok?

B.Ch: Chyba będzie...

Anka Frankowska



Piosenka dla harcerzy

Słowa: Bogusława Chorostian
Muzyka: Halina Raczek

But szwedzki i krzyżacki miecz
Wyrzucić jej chciałby polskie imię
Lecz znów jak kilka wieków wstecz
Nie Odra, tylko Łyna płynie

Refren:

W proporcach załopotał wiatr
W mury warowni śpiew uderzył
Brzękiem kilofów łopat pił
Ród Kopernika przyszłość mierzył
Fromborskie domy będą lśnić
I kwiaty będą zawsze świeże
Warmińskim wieżom czyn i pieśń
Przynieśli dziś harcerze.
Z pożogi wojny jak złych snów
Podniosła się i trwa, i żyje
I w całym kraju słychać znów
Jak polskie serce Warmii bije

Refren: W proporcach...

Z Fromborskich wież na północ wprost
Tam gdzie horyzont w mgłę zanika
Patrzą rodacy Kopernika
Szukając pierwszych błędnych gwiazd

Refren: W proporcach...

10 TYSIĘCY KSIĄZEK



Sala w Bramie Południowej na Wzgórzu, gdzie tymczasowo mieści się fromborska biblioteka, ma katedralną akustykę. Głos pani Izabelli Denise-wicz, brzmi więc głęboko i poważnie. A mówi jedynie o pracy w bibliotece.

— Od marca, kiedy rozpoczął się remont naszego starego pomieszczenia w budyńku Miejskiej Rady Narodowej, przeniosłam się do tego pokoju. Na półkach stoi tylko część książek 3 tysięcy z 10 tysięcy, na resztę brak miejsca, by postawić regały. Ta tymczasowość zawiązuje mi ręce — nie mogę normalnie pracować, a będę tu do października.

— I te wysokie schody, odstraszały ludzi. W ubiegłym roku fromborska biblioteka zajmowała drugie miejsce w województwie. Czytało wtedy 881 ludzi, teraz ta ilość spadła do 350 (z powodu remontu). On był między innymi przyczyną, że w tym roku nie organizowaliśmy tradycyjnych w Dniach Oświaty „lekcji bibliotecznych”. Były to normalne lekcje polskiego, poświęcone książkom. Nie było także wieczorów dla dzieci. Obecnie brak na to miejsca.

Dzieci są bardzo wdzięcznymi czytelnikami. Kiedy przychodzą z książkami, opowiadają ich treść, a czasem przyprowadzają ze sobą zupełnych malców i pokazują im książki na półkach.

Muszę się pochwalić, że zdołałam choć po trosze wychować czytelnika.

Pracuję w tej bibliotece od 11 lat i patrzyłam jak dorastali od książeczek Brzechwy po Faulknera i Camusa. Wychowałam także ludzi starszych. Czytają teraz nie tylko Kraszewskiego czy Sienkiewicza, wiedzą, że książki współczesne są niemniej ciekawe.

W jaki jeszcze sposób przyciągam ludzi do książek? Otóż od dawna prowadzę „otwartą półkę nowości”. Każdy może wziąć do ręki zaintrygowany ciekawą obwolutą. Teraz dla czytelnika dostępne są wszystkie regały i ludzie wybierają sami ucząc się w ten sposób wynajdywania interesujących ich rzeczy.

Często odwiedzają mnie harcerze. Organizują przecież często ogniska, zgaduj-zgadule. Najczęstszym tematem jest Kopernik, czy Warmia i Mazury. Więc biorą encyklopedie, opracowania.

Wakacje nie są dla mnie wypoczynkiem. Nasilenie wypożyczeń jest mniej więcej takie same jak w całym roku. Nigdy nie mam czasu, by odrobić zaległości. I tak narastają bo brak jakiegokolwiek pomocy. Etaa co prawda jest od lat przyznany, ale nie ma pieniędzy.

Jesienią przeniosę się na stare miejsce. I jeszcze jedno: Corocznie przybywa 700 książek, tylko miejsca nie przybywa. Za lat kilka zrobi się ciasno. Marzę o dużym przestronnym miejscu we własnym budynku.

Anka Kościuszko



Rozwiązanie krzyżówki nr 2

Poziomo: organy, Skawa, aerodrom, agawa, Liban, paragraf, ekran, czad, Wilde, WSE, koncentrat.

Pionowo: opera głowa, norka, skarb, Twain, Malta, GOPR, wapno, anapest, ROW, gol, kruk, acan irt (TRI), dwa.

REDAGUJE ZESPÓŁ KLUBU MŁODYCH AUTORÓW PRZY REDAKCJI „NA PRZEŁAJ” W SKŁADZIE: JAN CZAPLIŃSKI (Z-CA RED. NACZ.), KRZYSZTOF DOBRECKI, ANKA FRANKOWSKA, JAMES JURCZYK, ZDZISŁAW MAC, ELŻBIETA MAZUR, JERZY KOWALSKI (RED. GRAFICZNY), MARIA KOŚCIUSZKO (SEKRETARZ), WACŁAW RADZIWINOWICZ, WOJCIECH RESZCZYŃSKI, MAREK ROCKI (Z-CA RED. NACZ.), JANUSZ JAWIK WIKOWSKI (REDAKTOR NACZELNY), MAJA ZAKRZEWSKA, RED. ZBIGNIEW PAWŁOWSKI (SZEFE.), ZDJĘCIA: JANUSZ WĄSAK I MAREK MROZOWSKI.